

18.09.2014

Kraków. Trwają próby do "Mefistofelesa" Arrigo Boito

W Operze Krakowskiej trwają przygotowania do spektaklu "Mefistofeles" Arrigo Boito w reżyserii Tomasza Koniny

i pod dyрекcją maestro Tomasza Tokarczyka. Premiera opery, która odbędzie się 25 września br., zainauguruje nowy sezon artystyczny 2014/2015 naszej sceny.

Spektakl przygotowywany jest we współpracy z Trondheim Symphony Orchestra w ramach projektu "Operowe divertimento na scenach Krakowa i Trondheim".

Kolejne spektakle odbędą się w dniach 26, 28 i 30 września br. Przedstawienie zostanie zaprezentowane również podczas festiwalu w Trondheim w czerwcu przyszłego roku.

"Mefistofeles" to jedna z licznych prób przeniesienia "Fausta" Goethego do opery. Autor muzyki i libretta w jednej osobie, zachował zasadnicze wątki dzieła wielkiego Weimarczyka: prolog w niebie z zakładem Mefistofelesa o duszę Fausta, historię uwiedzenia Małgorzaty i jej śmierci, Noc Sabatu i miraż Pięknej Heleny, w końcu śmierć Fausta, wypowiadającego decydujące zdanie na temat szczęścia.

W przedstawieniu Opery Krakowskiej będzie to historia człowieka rozdartego między pragnieniem świętości a codziennością, operowy fresk wiodący od modlitwy i rozmowy z Bogiem po obrazy piekła. Opera łączy przejmującą opowieść o miłości z efektownymi scenami chóralnymi.

W spektaklu bierze udział 100 - osobowy chór (w tym 32-osobowy chór dziecięcy), w obsadzie śpiewacy krakowscy, polscy i zagraniczni.

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

Data:

18.09.2014

22.09.2014

Kraków. Mefistofeles wkroczy do Opery Krakowskiej

"Mefistofeles" to próba przeniesienia "Fausta" Goethego na deski opery. Ponad 100-osobowy chór, w którym śpiewają też dzieci, reżyseria, inscenizacja i scenografia Tomasza Koniny oraz międzynarodowa obsada - to tylko kilka atutów widowiska, które powstało w ramach polsko-norweskiego projektu.

W spektaklu zawarto najważniejsze wątki dzieła: prolog w niebie z zakładem Mefistofelesa o duszę Fausta, historię uwiedzenia Małgorzaty i jej śmierci, Noc Sabatu i miraż Pięknej Heleny, w końcu śmierć Fausta, który wypowiada decydujące i końcowe zdanie o szczęściu.

"Mefistofeles" w wydaniu Opery Krakowskiej będzie opowieścią o człowieku pełnym sprzeczności. O kimś, kto jest rozdarty między pragnieniem świętości a codziennym życiem. - Operowy fresk wiodący od modlitwy i rozmowy z Bogiem po obrazy piekła - tak opisują spektakl sami twórcy.

W roli tytułowej będą występować na zmianę trzech artyści - Daniel Borowski, Volodymyr Pankiv oraz Tomasz Raff. W postać Fausta wcielą się Vasyl Grokholskyi, Daniel Magdal i Zurab Zurabishvili, natomiast Małgorzatę będą grać Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha i Anna Wierzbicka.

Kierownictwem muzycznym zajął się meastro Tomasz Tokarczyk, a kostiumy zaprojektowała jedna z najlepszych i najbardziej znanych polskich projektantek - Joanna Klimas. Przygotowanie chóru natomiast powierzono Zygmuntowi Magierze.

"Mefistofeles" to dzieło, którego historia sięga XIX wieku. Opera włoskiego artysty Arrigo Boita miała swoją prapremierę w marcu 1868 roku w słynnym mediolańskim Teatro alla Scala. Czteroaktowe widowisko do libretta stworzonego przez samego kompozytora od tamtej pory doczekało się wielu wersji, wystawianych w teatrach muzycznych na całym świecie.

Opera Krakowska we współpracy z Trondheim Symphony Orchestra przez wiele miesięcy poszukiwała solistów. Ogłoszono konkurs, a ci śpiewacy, którzy zostali zakwalifikowani do udziału w widowisku, przeszli prawdziwą "akademię operową". Przez kilka miesięcy artyści przygotowywali się nie tylko na próbach, ale także podczas specjalnych szkoleń i

warsztatów.

To nie była pierwsza polsko-norweska operowa współpraca. W marcu 2013 Opera Krakowska i orkiestra z Trondheim pod dyрекcją Tomasza Tokarczyka przedstawiły "Don Giovanniego" Mozarta. W spektakl zaangażowano krakowski chór i balet oraz międzynarodową obsadę. Teraz polscy i norwescy twórcy ponownie połączyli swoje siły, licząc na sukces oraz pozytywne przyjęcie "Mefistofelesa" przez publiczność. Premiera spektaklu odbędzie się na Dużej Scenie Opery Krakowskiej 25 września godz. 18.30. Bilety na to wydarzenie można kupić w kasie, a także za pośrednictwem strony www.opera.krakow.pl. Miejsca boczne w amfiteatrze oraz na drugim piętrze (balkony) kosztują 40 zł lub 70 zł, w zależności od rzędu. Ci, którzy będą chcieli obejrzeć "Mefistotelesa" z łoża marszałkowskiej, muszą przygotować się na wydanie 140 zł. Po premierze zaplanowano już kolejne przedstawienia. "Mefistofelesa". W tym miesiącu będzie można zobaczyć spektakl jeszcze trzy razy - 26, 29 i 30 września. Bilety na te przedstawienia są nieco tańsze. Za najdalsze miejsca trzeba zapłacić 28 zł, a za łożę marszałkowską 120 zł.

25 WRZEŚNIA, GODZ. 18.30, OPERA KRAKOWSKA.UL LUBICZ 48, BILETY 40-140 ZŁ

Tytuł oryginalny

Mefistofeles wkroczy do Opery
Krakowskiej

Źródło:

Materiał nadesłany

Polska Gazeta Krakowska nr 218/19.09

Autor:

Katarzyna Kojzar

Data:

22.09.2014

24.09.2014

Kraków. "Mefistofeles" zainauguruje nowy sezon w Operze Krakowskiej

25 września na scenie Opery Krakowskiej odbędzie się premiera "Mefistofelesa" Arrigo Boito, która zainauguruje nowy sezon 2014/2015 krakowskiej sceny.

Przedstawienie wyreżyserował Tomasz Konina, znany z realizacji operowych w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie. Kierownictwo muzyczne objął Tomasz Tokarczyk, chór przygotował Zygmunt Magiera, a kostiumy zaprojektowała ceniona kreatorka mody Joanna Klimas. Za stylizację fryzur artystów odpowiedzialna jest pracownia Jagi Hupało, a za makijaż polska firma kosmetyczna Inglot.

Spektakl przygotowany jest we współpracy z Orkiestrą Symfoniczną z Trondheim (Trondheim Symfoniorkester) w ramach projektu "Operowe divertimento na scenach Krakowa i Trondheim". Polsko-norweski projekt jest kontynuacją współpracy, którą zapoczątkowało wspólne przedstawienie "Don Giovanniego" W. A. Mozarta w międzynarodowej obsadzie z udziałem chóru i baletu Opery Krakowskiej oraz orkiestry z Trondheim pod batutą Tomasza Tokarczyka (marzec 2013).

"Mefistofeles" to jedna z licznych prób przeniesienia "Fausta" Goethego do opery. Autor muzyki i libretta w jednej osobie, zachował zasadnicze wątki dzieła wielkiego Weimarczyka: prolog w niebie z zakładem Mefistofelesa o duszę Fausta, historię uwiedzenia Małgorzaty i jej śmierci, Noc Sabatui miraż Pięknej Heleny, w końcu śmierć Fausta, wypowiadającego decydujące zdanie na temat szczęścia.

W przedstawieniu Opery Krakowskiej będzie to historia człowieka rozdartego między pragnieniem świętości a codziennością, operowy fresk wiodący od modlitwy i rozmowy z Bogiem po obrazy piekła. Opera łączy przejmującą opowieść o miłości z efektownymi scenami chóralnymi.

W spektaklu bierze udział 100 - osobowy chór (w tym 32-osobowy chór dziecięcy), w obsadzie śpiewacy krakowscy, polscy i zagraniczni.

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

Data:

24.09.2014

25.09.2014

Kraków-Trondheim. Operowe Divertimento

Opera Krakowska i Trondheim Symfoniorkester podjęły współpracę przy wspólnej realizacji spektaklu "Mefistofelesa" Arrigo Boito. Przedsięwzięcie obejmowało organizację konkursu wokalnego, do którego zgłosiły się 102 osoby.

Po dokonaniu wstępnej selekcji, do udziału w przesłuchaniach zaproszono 32 solistów. Organizatorzy ogłosili także konkurs na koncepcję inscenizacji przedstawienia. Otrzymali łącznie 19 eksplikacji i dokumentacji reżysersko-scenograficznych.

Próby do opery Arrigo Boito poprzedzone były warsztatami dla uczestników konkursu wokalnego oraz solistów uczestniczących w spektaklu. Odbły się w dniach 13-23 lipca 2014 r. pod kierunkiem prof. dr Ryszarda Karczykowskiego, w dworze w Tomaszowicach.

W ramach projektu zostaną zaprezentowane cztery spektakle w Krakowie (wrzesień 2014) oraz cztery w Trondheim (czerwiec 2015). Towarzyszyć im będą wystawy dotyczące przedsięwzięcia i działalności obu instytucji. Przedstawienia w Krakowie będą realizowane z udziałem zespołu Opery Krakowskiej. W Norwegii z solistami wystąpią muzycy Trondheim Symphony Orchestra.

Zostanie także przygotowany reportaż z wykonania projektu, który będzie stanowił jego element edukacyjno-promocyjny.

Opera Krakowska i Trondheim Symphony Orchestra współpracują od 2012 roku. W minionym roku (marzec 2013) podjęły się wspólnego wystawienia na norweskiej scenie "Don Giovanniego" W. A. Mozarta w reżyserii Michała Znanieckiego. W czterech spektaklach wystąpili soliści, chór i balet Opery Krakowskiej oraz orkiestra z Trondheim pod dykcją Tomasza Tokarczyka.

Projekt "Operowe divertimento na scenach Krakowa i Trondheim" realizowany ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009-2014 w ramach Programu "Promowanie różnorodności kulturowej i artystycznej w ramach europejskiego dziedzictwa kulturowego".

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

Data:

25.09.2014

25.09.2014

Opera Boito jest za dobra, by potrzebne jej były nachalne uwspółcześnienia

Tomasz Konina, reżyser i scenograf opery "Mefistofeles" Arrigo Boito, o swej inscenizacji, która jutro zainauguruje nowy, jubileuszowy sezon Opery Krakowskiej. Za rok zobaczą ją widzowie w norweskim Trondheim - pisze Wacław Krupiński w Dzienniku Polskim.

Po temat Fausta sięgali kompozytorzy jeszcze przed wydaniem dzieła Goethego, później sławę osiągnęła opera Gounoda. Pan jednakże sięgnął już po raz drugi po 4-aktową operę Arrigo Boito, która miała swą premierę w 1868 roku w Mediolanie...

- Uwielbiam pracę z chórem, z ogromnymi zespołami, to zawsze jest wyzwanie dla reżysera, a ja wychodzę z założenia, że im coś jest trudniejsze, tym bardziej warto się z tym mierzyć. A "Mefistofeles" Boito, który napisał zarówno libretto, jak i muzykę, znakomitą, której się dobrze słucha, jest operą opartą na skrajnościach. Widzimy stu wykonawców, po czym przez 20 minut na wielkiej, pustej scenie pozostaje jedynie dwoje solistów, a za moment znów wielka zmiana. Trzeba umiejętnie operować monumentalnymi scenami zbiorowymi, z 90-osobowym chórem, także dziecięcym, a po chwili scenami kameralnymi, z udziałem tylko solistów.

13 lat temu wystawił Pan "Mefistofelesa" w bydgoskiej Operze Nova...

- Był tam grany z powodzeniem przez wiele lat, ale teraz podszedłem do "Mefistofelesa" całkowicie od nowa. Krakowski spektakl nie jest zatem przeniesieniem, a świeżym odczytaniem owego fascynującego mitu Fausta, który znalazł się w dziele Goethego. Spotkamy zatem wszystkie postaci i wątki z "Fausta"...

- Tak. Boito trzymał się wiernie Goethego.

Pozostaniemy w realiach epoki...

- Co znaczą w przypadku "Fausta" realia epoki? Na pewno nie będzie to opowieść na siłę uwspółcześniana. Przestrzeń, którą zbudowałem jako scenograf, jest uniwersalna, gdyż bardziej chciałem oprzeć spektakl na znakach niż na dosłowności. Starałem się, by był to spektakl współczesny w myśleniu, ale nie rewolucyjny. Dzieło Boito jest za dobre, by potrzebne mu były nachalne uwspółcześnienia. - Jeden z trzech odtwórców roli Mefista

Daniel Borowski wskazywał na konferencji prasowej, że ta postać w Pana ujęciu to nie jest rola diabełka z ogonem, tylko podróż intelektualna i duchowa dla wykonawców, zatem pewnie i taka będzie dla widza.

- Postać Mefistofelesa jest wspaniale napisana zarówno wokalnie, jak i aktorsko.

Tytułowa postać uważana jest za jedną z najciekawszych partii basowych w literaturze operowej.

- Jeśli idzie o partie basowe, to pewnie są takie dwie - Borys Godunow i właśnie ten Mefisto. I też wcielali się w niego tacy śpiewacy, jak Fiodor Szalapin czy Adam Didur. Ale i my mamy trzech wspaniałych solistów - to wspomniany Daniel Borowski, Wołodymyr Pankiv i Tomasz Raff.

Po raz pierwszy pracuje Pan w Krakowie.

- Propozycję dyrektora Bogusława Nowaka przyjąłem z wielką radością. Kraków to rodzinne miasto moich rodziców, a i ja spędziłem w nim wiele młodości. A tak się złożyło, że pracowałem w większości oper w Polsce, a jeszcze nigdy w Operze Krakowskiej. Teraz miałem okazję przekonać się, jak znakomity to teatr.

Daniel Borowski, odwołując się do swoich doświadczeń wyniesionych ze scen amerykańskich i czołowych scen europejskich, mówił dziennikarzom, że po pracy nad operą Boito w Operze Krakowskiej ma przeświadczenie, iż stoi na deskach opery o poziomie światowym. I wskazywał zarówno na orkiestrę, jak też reżysera.

- Pod opinią o orkiestrze mogę się w pełni podpisać - znalazłem w Tomaszu Tokarczyku wspaniałego partnera. Z dalszego komentarza proszę mnie zwolnić.

Premiera "Mefistofelesa" odbędzie się jutro, 25 września, kolejne spektakle: 26, 28 i 30 września.

Tytuł oryginalny

Opera Boito jest za dobra, by
potrzebne jej były nachalne
uwspółcześnienia

Źródło:

Materiał nadesłany

Dziennik Polski online

Autor:

Wacław Krupiński

Data:

25.09.2014

25.09.2014

Kraków. Diabeł gości w Operze

W czwartek 25 września premierą "Mefistofelesa" Arrigo Boito obchodząca jubileusz 60-lecia Opera Krakowska zainauguruje nowy sezon. Spektakl jest koprodukcją z Trondheim Symphony Orchestra z Norwegii.

Po ubiegłorocznej polskiej premierze "Miłości do trzech pomarańczy" Siergieja Prokofiewa "Mefistofeles" jest kolejnym tytułem spoza kanonu operowego, którego wystawienia podejmuje się Opera Krakowska. Kompozytor dzieła, Arrigo Boito, urodził się w XIX wieku we Włoszech w polsko-włoskiej rodzinie - jego matką była hrabina Józefina Radolińska.

Jego "Mefistofeles" zajmuje obok "Fausta" Charles'a Gounoda jedno z czołowych miejsc wśród dzieł inspirowanych tragedią Johanna Wolfganga Goethego. U Boito na pierwszy plan wysuwa się postać Mefistofelesa, którą kompozytor powierzył basowi. Wśród wpływów muzyki Richarda Wagnera w jego operze znajdziemy również nawiązania do polskiego folkloru.

Skąd taki tytuł na afiszu

Reżyserem i autorem scenografii do spektaklu jest Tomasz Konina, który ma już na koncie wiele inscenizacji operowych w polskich teatrach muzycznych. - Cieszę się, że mogę wrócić do domu. Moi rodzice są z Krakowa, tutaj spędziłem dzieciństwo i młodość - mówi Konina. Przedstawienie reżyserował już 13 lat temu w Opera Nova w Bydgoszczy. - Spotkanie z mitem Fausta i arcydziełem Goethego jest zawsze ogromnym wyzwaniem dla reżysera - dodaje. W spektaklu bierze udział 90-osobowy chór (w tym 32-osobowy chór dziecięcy). Jak mówi bas Daniel Borowski, jeden z tytułowych Mefistofelesów - Tomasz Konina potrafi prowadzić dialog z publicznością. W jego spektaklu nie zobaczymy diabełka z ogonem biegającego po scenie. Zamiast tego czeka nas intelektualna i duchowa podróż - mówi bas Daniel Borowski, tytułowy Mefistofeles. W międzynarodowej obsadzie w Mefistofelesa wcielą się również Wołodimir Pankiw i Tomasz Raff. W roli Fausta wystąpią Wasyl Grocholski, Daniel Magdal i Zurab Zurabiszwili. Z kolei w roli Małgorzaty zobaczymy Katarzynę Oleś-Blachę, Iwonę Sochę i Annę Wierzbicką.

Skąd taki tytuł na afiszu krakowskiego teatru? - Kilka lat temu podczas koncertu inauguracyjnego jednej z polskich filharmonii dyrygowałem koncertem, w którym były m.in. dwa fragmenty chóralne opery Włocha. Znałem go przede wszystkim jako doskonałego autora librett, m.in. do "Otella" i "Falstaffa" Giuseppe Verdiego. Ta muzyka tak mi się spodobała, że przy planowaniu kolejnego projektu z orkiestrą z Trondheim zaproponowałem właśnie ten tytuł. Padło na podatny grunt, z czego bardzo się cieszę - mówi Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny Opery Krakowskiej.

Liczba kostiumów - niewyobrażalna

Kostiumy do spektaklu przygotowała Joanna Klimas, znana projektantka mody, autorka kostiumów m.in. do "Oniegina" w reż. Mariusza Trelińskiego w Operze Narodowej w Warszawie. - Liczba kostiumów w krakowskim spektaklu jest niewyobrażalna. O tym, jak dobrze mi się pracowało z tutejszym zespołem, niech świadczy fakt, że najchętniej porwałabym ze sobą do Warszawy szefowe pracowni krawieckich - mówi Klimas. Do współpracy zaprosiła również znaną stylistkę fryzur Jagę Hupało oraz firmę Inglot, odpowiedzialną za makijaż ponadstuosobowej ekipy.

To już trzeci sezon współpracy Opery Krakowskiej z norweską orkiestrą w ramach "Operowe divertimento na scenach Krakowa i Trondheim". Realizacja "Mefistofelesa" przygotowywana była przez obie instytucje od roku. Kolejne spektakle 26, 28 i 30 września (godz. 18.30, ul. Lubicz 48). W Norwegii opera zostanie wystawiona w czerwcu przyszłego roku.

Znamy też program diamentowego jubileuszu Opery Krakowskiej. Czterodniowe obchody rozpoczną się 10 października. W programie m.in. spotkanie z Kazimierzem Kordem, promocja książki Anny Woźniakowskiej "Kraków zasługuje na operę", galowy pokaz spektaklu "Rigoletto", Forum Opery Polskiej oraz wystawa "Przestrzeń opery. Polscy scenografowie XX i XXI wieku" przygotowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie.

Tytuł oryginalny

Diabeł gości w Operze

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 222
online

Autor:

Mateusz Borkowski

Data:

25.09.2014

27.09.2014

Jubileusze, czyli święta zobowiązują

Filharmonia Krakowska zaczyna dzisiaj 70. sezon, podobnie Teatr Groteska, Opera Krakowska sezon 60. zainaugurowała w czwartek wręcz diablo pięknie, wystawiając "Mefistofelesa" Arrigo Boito. Teatr Bagatela na drukach z dumą wpisuje liczbę 95 (rocznica w październiku) i też zaprasza na premierę "Mefista", tyle że Klausa Manna. Byłyżby jakieś związki między jubileuszem a postacią upadłego anioła? Oto jest pytanie - pisze Wacław Krupiński w Dzienniku Polskim.

Inne pytanie, równie ważne, co tam ważne - ono epokowe było, zadał ongiś Marian Dąbrowski. Miał już założony przez siebie teatr na rogu ulic Krupniczej i Karmelickiej, tyle że ten wciąż nazwy nie miał. Zwołał zatem rozmaitych mędrców, co to głowy mieli nie od parady, by zadać im to dziejowe pytanie: "Jak nazwać teatr mój?". Na co Boy, żartowniś od "Słówek", rzekł: "Znaleźć dobrą nazwę dla teatru? Toż to bagatela". - Jest! - podchwycił momentalnie Dąbrowski. No i mamy Teatr Bagatelę. A pewnie gdyby nie Dąbrowski, nadal byłby tam sklep kolonialny, a może tylko restauracja...

A skoro wspomniałem Dąbrowskiego, wielkiego magnata prasowego międzywojnia, twórcę legendarnego "IKC-a", to i o innym jubileuszu, pro domo sua, wspomnieć się godzi. Bo tylko patrzeć, kiedy "Dziennik Polski" obok winiety zamieści liczbę 70, wszak to już za cztery miesiące z okładem, 4 lutego, minie siedem dekad od dnia, kiedy "Dziennik Polski" dotarł do czytelników (a poprzedzało to osiem wydań "Dziennika Krakowskiego").

I tak od trzech lat - od kiedy "Życie Warszawy" stało się dodatkiem do innego o wiele młodsze go dziennika ogólnopolskiego - mam, niemłodym będąc, świadomość, że pracuję w najstarszym polskim dzienniku.

Jeszcze parę lat temu w jednym z jego gabinetów stały meble z czasów Dąbrowskiego, a i tablica upamiętniająca twórcę Pałacu Prasy wciąż figuruje na frontonie tego budynku, tyle że w środku już ani pół dziennikarza. Ale pewnie przede wszystkim trzeba by wspomnieć ludzi, którzy w "IKC-u" pracowali, jak grafik Tadeusz Olszewski, który po wojnie zasilił "Dziennikowe" grono...

Rozrzewniłem się jubileuszowo, przy okazji uświadamiając sobie, że w tym roku 40 lat

minęło od dnia, gdym pierwsze teksty na tych łamach pomieścił, a przecież do pisania w "Dzienniku" okazji będzie jeszcze wiele...

Wracam zatem do "Mefistofelesa". Nie wiem, jak odebrali go fachowcy, mnie muzyka Boito nie poruszyła; za to, zwłaszcza w drugiej części, uroda obrazów - ogromnie. Dzięki kostiumom Joanny Klimas, dzięki wręcz baletowemu wykorzystaniu chóru, znakomicie śpiewającego, dzięki scenografii Tomasza Koniny, także reżysera spektaklu.

Zainscenizowana przez niego scena sabatu czarownic zostanie mi pod powiekami na długo, podobnie jak zjawiskowy śpiew Małgorzaty, czyli owacyjnie przyjmowanej Katarzyny Oleś-Blachy, m.in. po przejmującej arii "L'altra notte in fondo". Myślę, że miał też satysfakcję odtwórca tytułowej roli Wołodimir Pankiv, który śpiewał pierwszą premierę. W ogóle miło, że w międzynarodowym gronie śpiewaków zaproszonych do tego spektaklu to ta dwójka solistów Opery Krakowskiej wiodła tego wieczoru prym. Zastanawiam się tylko, czy osoby, które obcowały z dziełem Goethego nieprzesadnie, nadążały za narracją z konieczności operującą teatralnymi znakami, czy odczytały np. scenę z udziałem Heleny z Troi rodem? Cieszy, że dyrektor Opery Bogusław Nowak nie boi się sięgania po dzieła spoza operowego mainstreamu, że coraz częściej gości w teatrze śpiewaków cieszących się już uznaniem na znaczących scenach muzycznych świata. Należy do nich i bas, Daniel Borowski, jeden z zaproszonych do roli Mefistofelesa, który pewnie nie kurtuazyjnie ocenił po swym pierwszym spotkaniu z Operą Krakowską, że to teatr na poziomie światowym. A śpiewał już i na scenach amerykańskich, i w La Scali, i w Staatsoper w Berlinie.

A za moment w pokazywanym przy okazji jubileuszu "Rigoletcie" Verdiego, w reżyserii nieżyjącego już Henryka Baranowskiego, w partii tytułowej wystąpi Andrzej Dobber, baryton znany z polskich i światowych scen operowych. Narzekamy nieraz (nieraz słusznie) na Kraków, że prowincja, że grajdoł, zatem doceniajmy i te przypadki, gdy powieje trochę innym światem. Niechby przy okazji jubileuszu. W końcu święta zobowiązują. Oby ten sezon był taki!

Tytuł oryginalny

Jubileusze, czyli święta zobowiązują

Źródło:

Materiał nadesłany

Dziennik Polski online

Autor:

Wacław Krupiński

Data:

27.09.2014

29.09.2014

Mefistofeles zasiadł wśród widzów

"Mefistofeles" w reż. Tomasza Koniny w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Lesław Czapliński w Dzienniku Polskim.

Za nami otwarcia sezonu w dwóch najważniejszych instytucjach muzycznych pod Wawelem - Operze Krakowskiej i Filharmonii.

O Mefistofelesie, tym podszeptywaczu, który pragnąc zła, niechcący wyrządza dobro, przypomniano sobie, wystawiając na otwarcie rocznicowego, 60. sezonu, poświęconą mu operę Arriga Boita według "Fausta" Goethego (premieri dwóch obsad 25 i 26 września). O tym, że w każdym może tkwić diabeł, przekonywać miał pomysł reżysera (Tomasz Konina), aby wyłonił się on z widowni, wcześniej zasiadając incognito pośród publiczności. Rzecz w tej inscenizacji dzieje się w scenerii i kostiumach bliżej nieokreślonych historycznie i geograficznie, a więc zawsze i wszędzie.

Ale ożywienie do spektaklu wnoszą dopiero obydwie odtwórczynie postaci Małgorzaty. Podczas gdy Mefistofeles jest ucieleśnieniem czystej kalkulacji rozumowej, to do uczucia odwołuje się Małgorzata, budząc szczere wzruszenie, zwłaszcza w ujęciu tej postaci przez Katarzynę Oleś-Blachę. Jej ekspresyjny śpiew, operujący ciemnymi i ciepłymi barwami, wsparty oszczędnymi gestami, na długo pozostaje w pamięci.

Do niej niepodzielnie należała cała scena więzienna, również w duecie z Faustem, odśpiewanym wyjątkowo subtelnie, w dynamice pianissimo.

Anna Wierzbicka położyła większy nacisk na stronę wokalną. Wraz z Zurabem Zurabiszwilim wydobyli też cały wdzięk z utrzymanego w rytmie mazura ustępu w Ogrodzie Marty. Mefistofeles zaś okazuje się maszynistą świata, którego umownym wyobrażeniem jest teatr, skoro pod koniec, na jego znak, odsłaniają się kulisy, a więc wszystko, czego byliśmy dotąd świadkami zdaje się być tylko grą i złudzeniem? Rozwiązanie to przywodzi na myśl Shakespeare'a, który skądinąd bliski był Boita na polu jego drugiej aktywności - jako librecisty. Przejmująco zabrzmiał tragiczny monolog Heleny Trojańskiej o zagładzie Ilionu w wykonaniu posągowej urody Szwedki Marii Stattin. Zapowiada on już werystyczny przełom w operze włoskiej.

Bardziej liryczna, również postaciowo, okazała się w tej roli Elodie Hache. Udane epizody stworzyli: Paweł Brożek (Wagner) i Agnieszka Cząstka (Marta).

W krakowskiej inscenizacji obrazy płynnie przechodzą w siebie, niekiedy odznaczając się niekłamaną urodą kolorystyczną. Tym bardziej jednak zabrakło mi większej ciągłości i narastania napięcia w narracji orkiestrowej, zbyt rozpadającej się na epizody. Dopracowania wymaga też wyważenie proporcji brzmieniowych pomiędzy sceną i orkiestronem.

Za to doskonale zabrzmiał przygotowany przez Zygmunta Magierę chór, zwłaszcza w imponującej fudze wieńczącej Sabat romantyczny. Niektórych zdziwić mogą dźwięki obertasa, w rytm którego przechadzają się frankfurccy mieszczanie, ale historyczny Faust studiować miał w Krakowie, mógł więc wynieść w uszach jego dźwięki, a na dodatek kompozytor był półkrwi Polakiem (z matki Polki, ojca obcego - po latach przetłumaczy zresztą na włoski "Dziady").

Tytuł oryginalny

Mefistofeles zasiadł wśród widzów

Autor:

Lesław Czapliński

Źródło:

Materiał nadesłany

Data:

29.09.2014

Dziennik Polski nr 226 online

29.09.2014

Słaby Faust wśród mocnych kobiet

"Mefistofeles" w reż. Tomasza Koniny w Operze Krakowskiej. Píše Jacek Marczyński w Rzeczpospolitej.

Dzisiaj szatan nie zawsze kusi skutecznie, ale "Mefistofeles" potwierdza, że Opera Krakowska ma bardzo dobry rok.

To kolejna ważna premiera w Krakowie po "Miłości do trzech pomarańczy" wystawionej wiosną. Może dlatego, że już za dwa tygodnie Opera Krakowska będzie świętować 60-lecie, a może w jej zespoły wstąpił inny duch, na scenie pojawiają się nowi soliści, dyrekcja ma odwagę sięgać po niestandardowe tytuły.

"Mefistofeles" Arrigo Boito nie ma tej drapieżności ani szaleństwa co "Miłość do trzech pomarańczy". Jest utworem bardziej dostojnym, bo jak tu zaszaleć, gdy prolog toczy się w sferach niebiańskich, a szatan zakłada się z Bogiem o duszę Fausta.

Równie podniosły jest finał, w którym Mefistofeles musi uznać swą porażkę. Pomędzy tymi scenami szatan nieustannie podsuwa Faustowi pokusy o atrakcyjnych kobiecych kształtach, ale jest to opera o próbie znalezienia duchowego szczęścia, a nie o zanurzeniu się w zmysłowych uciechach.

Tej oryginalnej próbie przeniesienia dramatu Goethego do muzyki wielu reżyserów dodałoby dziś ostrego seksu. W Krakowie Tomasz Konina rozgrywa opowieść we współczesnych strojach Joanny Klimas, ale postawił na prostotę symbolicznych obrazów. I wygrał. Scena orgii na górze Walpurgii w połyskliwych czerniach i czerwieniach, choć pozornie statyczna, ma więcej erotyzmu, niż gdyby tarzały się tam nagie statystki.

Arrigo Boito, wybitny włoski poeta i kompozytor, po matce Polce czuł więź z jej ojczyzną. "Mefistofeles" to dzieło jego życia, ale u nas wystawiane rzadko. W czterech aktach z

prologiem i epilogiem słysząc inspirację Verdim i Wagnerem.

Muzyka brzmi szlachetnie, choć często brak jej nerwu, ale w Krakowie "Mefistofelesa" warto obejrzeć i posłuchać. Orkiestra pod batutą Tomasza Tokarczyka nabrała szlachetności brzmienia, a chóry po wstępnej niepewności sopranów z każdą kolejną sceną śpiewały coraz pewniej.

Wołodimir Pankiv ma diaboliczną urodę i ładny głos, choć z pewnymi niedostatkami w górze skali. Jest na tyle sugestywny, że Faust łatwo mu ulega. Zresztą w interpretacji Wasyla Grocholskiego to postać bezbarwna, zdominowana przez szatana oraz świetne partnerki Katarzynę Oleś-Blachę (Małgorzata) i Elizabeth Teige (Helena). Jest to więc dramat współczesny, pokazuje dominację kobiet nad słabym mężczyzną.

Tytuł oryginalny

Słaby Faust wśród mocnych kobiet

Źródło:

Materiał nadesłany

Rzeczpospolita online

Autor:

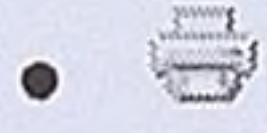
Jacek Marczyński

Data:

29.09.2014

Przegląd nowości

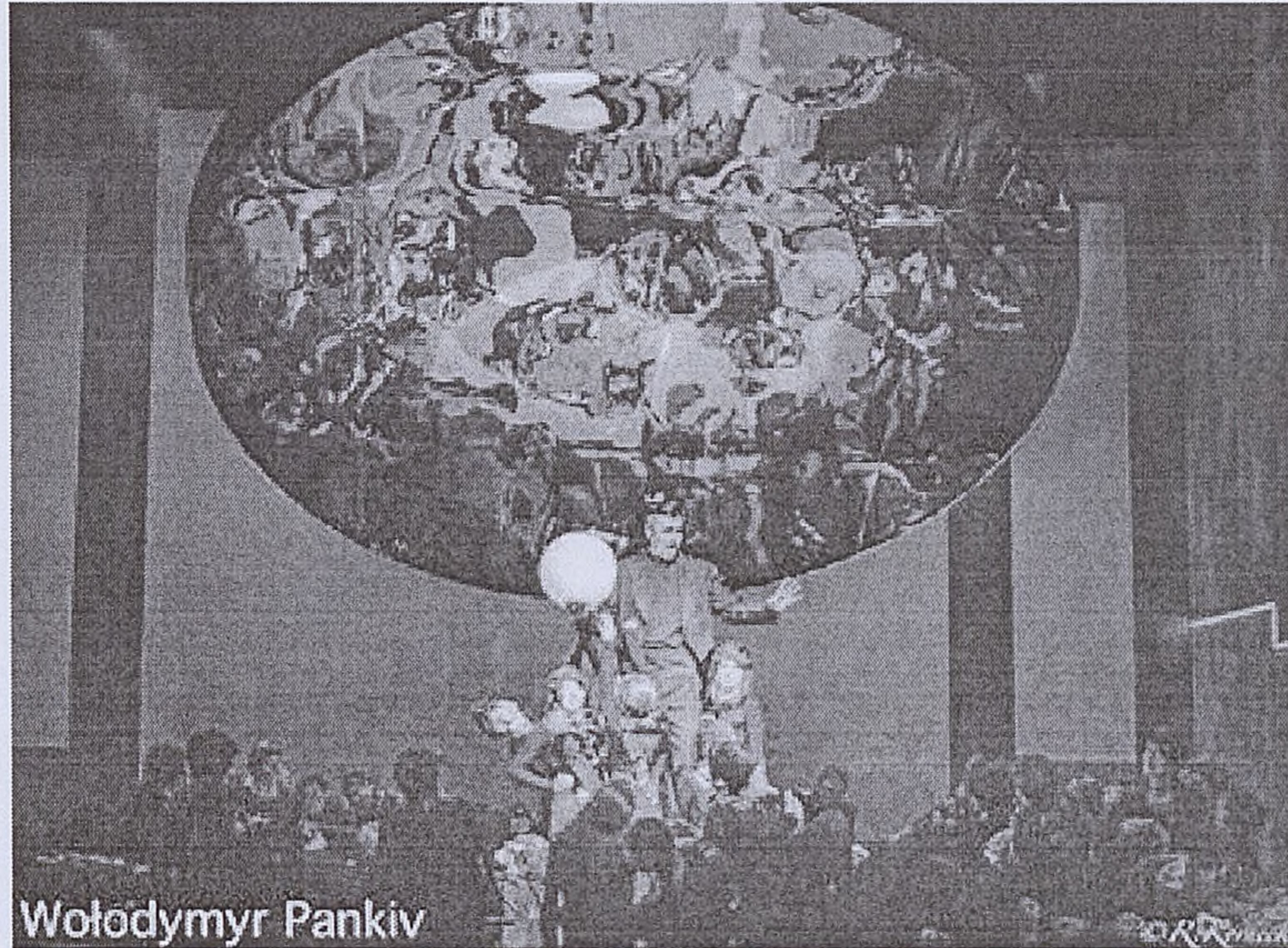
Efektowny „Mefistofeles” w Krakowie



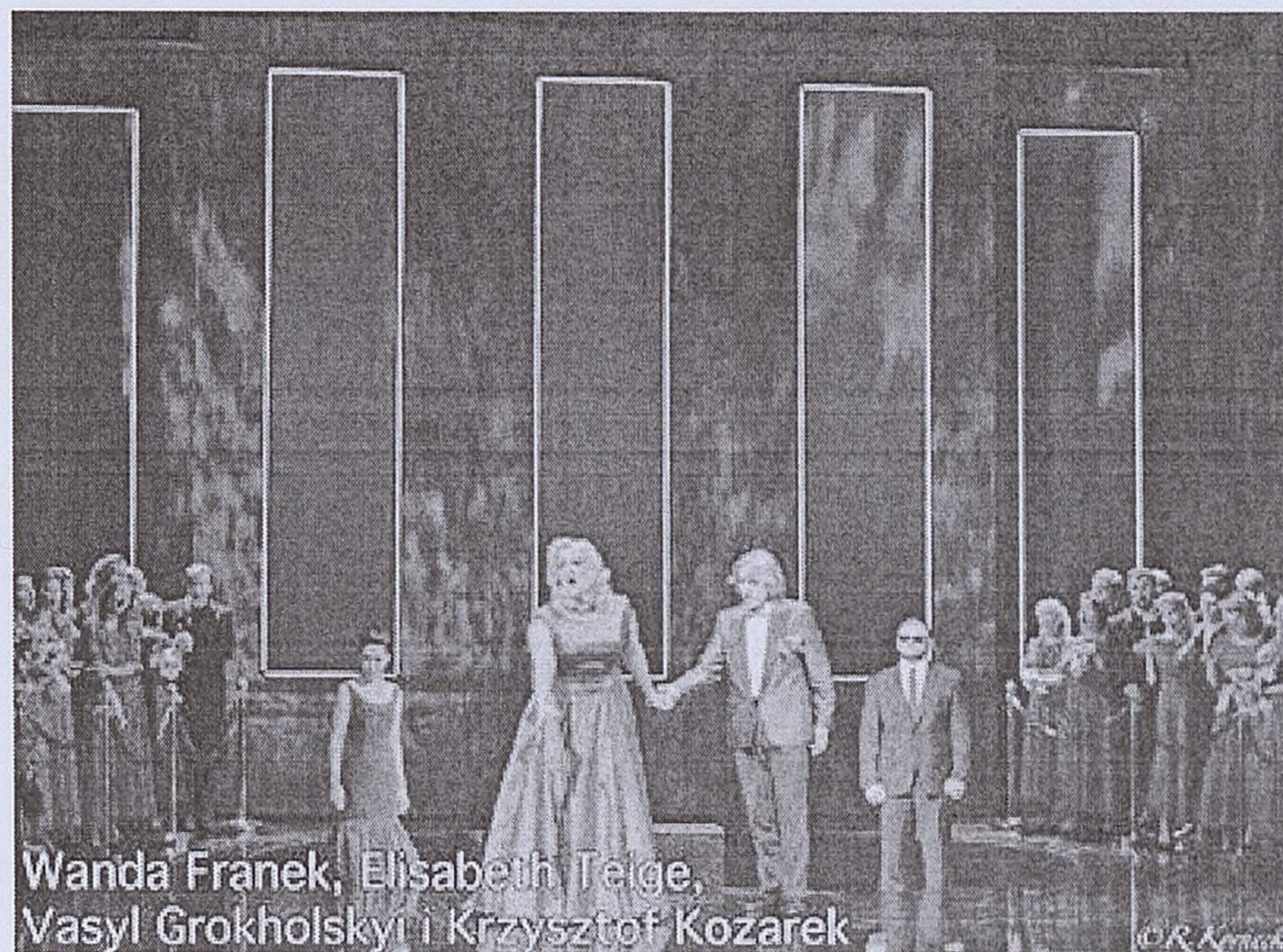
Szczegóły

Opublikowano: wtorek, 30, wrzesień 2014 23:08

Włoski poeta Arrigo Boito przeszedł do historii opery przede wszystkim jako genialny librecista, świetny tłumacz i ceniony krytyk. Jest autorem librett do „Otella” i „Falstaffa”, dwóch ostatnich oper Giuseppe Verdiego, powszechnie uznawanych za arcydzieła sztuki operowej. Podpisał się też pod poprawionym librettem do drugiej wersji „Simone Boccanegra” Verdiego.



Pod anagramowym pseudonimem Tobia Gorrio napisał libretto do „Giocondy” Amilcare Ponchiello. Ale próbował też swoich sił jako kompozytor, najpierw powstała partytura „Mefistofelesa”, po którym do końca życia pracował nad operą „Neron”, której nie zdążył dokończyć. Boito zmarł w czerwcu 1918 roku, a „Neron” został wystawiony w La Scali przez Arturo Toscaniniego 1 maja 1924 roku. Sukces prapremiery w żaden sposób nie przełożył się na zainteresowanie dziełem, które szybko wypadło z repertuaru.



Prapremiera „Mefistofelesa” Arrigo Boito, do którego napisał również libretto odbyła się 5 marca 1868 roku na scenie mediolańskiej La Scali i zakończyła się gigantyczną klapą („Mefistofeles urodził się, żył krótko i zmarł” – napisano w jednej z recenzji). Sprawilo to, że po trzech tak samo burzliwie przebiegających przedstawieniach operę zdjęto z afisza i odłożono na półkę dzieł nieudanych. A jednak Boito nie załamał się i po dokonaniu gruntownej rewizji partytury i libretta „Mefistofeles” 4 października 1875 roku wrócił na scenę w Teatro Comunale w Bolonii. Tym razem ze znacznym sukcesem co zaowocowało sporym zainteresowaniem przez inne teatry operowe poprawionym dziełem. W ciągu zaledwie pięciu lat „Mefistofeles” trafił na sceny Londynu, Nowego Jorku, Barcelony, Turynu, Wenecji i Rzymu.

W maju 1881 roku wrócił „Mefistofeles” na scenę La Scali. Opera Warszawska wystawiła dzieło 19 grudnia 1988 roku. Stało się też ono areną współzawodnictwa dla największych basów. Przodowali w tej rywalizacji Rosjanin Fiodor Szalapin, Włoch Nazareno De Angelis i Polak Adam Didur.



Dzisiaj ta opera uznawana za dzieło życia Boito pojawia się wyjątkowo rzadko na światowych scenach, naszych również. W powojennych dziejach naszego teatru operowego, wystawił ją w czerwcu 1984 roku Teatr Wielki w Łodzi w reżyserii Ryszarda Peryta, a w 2001 roku Opera Nova w Bydgoszczy. Reżyserem tej drugiej inscenizacji był Tomasz Konina, który jest też autorem najnowszej realizacji „Mefistofelesa” na scenie w Opery Krakowskiej, premiera 25 września 2014. Tym razem rozpoczyna swoje przedstawienie od tego, że Mefistofeles pojawia się na scenie z widowni. Dając tym do zrozumienia, że w każdym z nas drzemie taki diabeł i trzeba tylko okoliczności by się uaktywnił. Żałuję, że w finale nie pozwolił mu wrócić na swoje miejsce na widowni, co byłoby świetną klamrą spinającą całe przedstawienie.



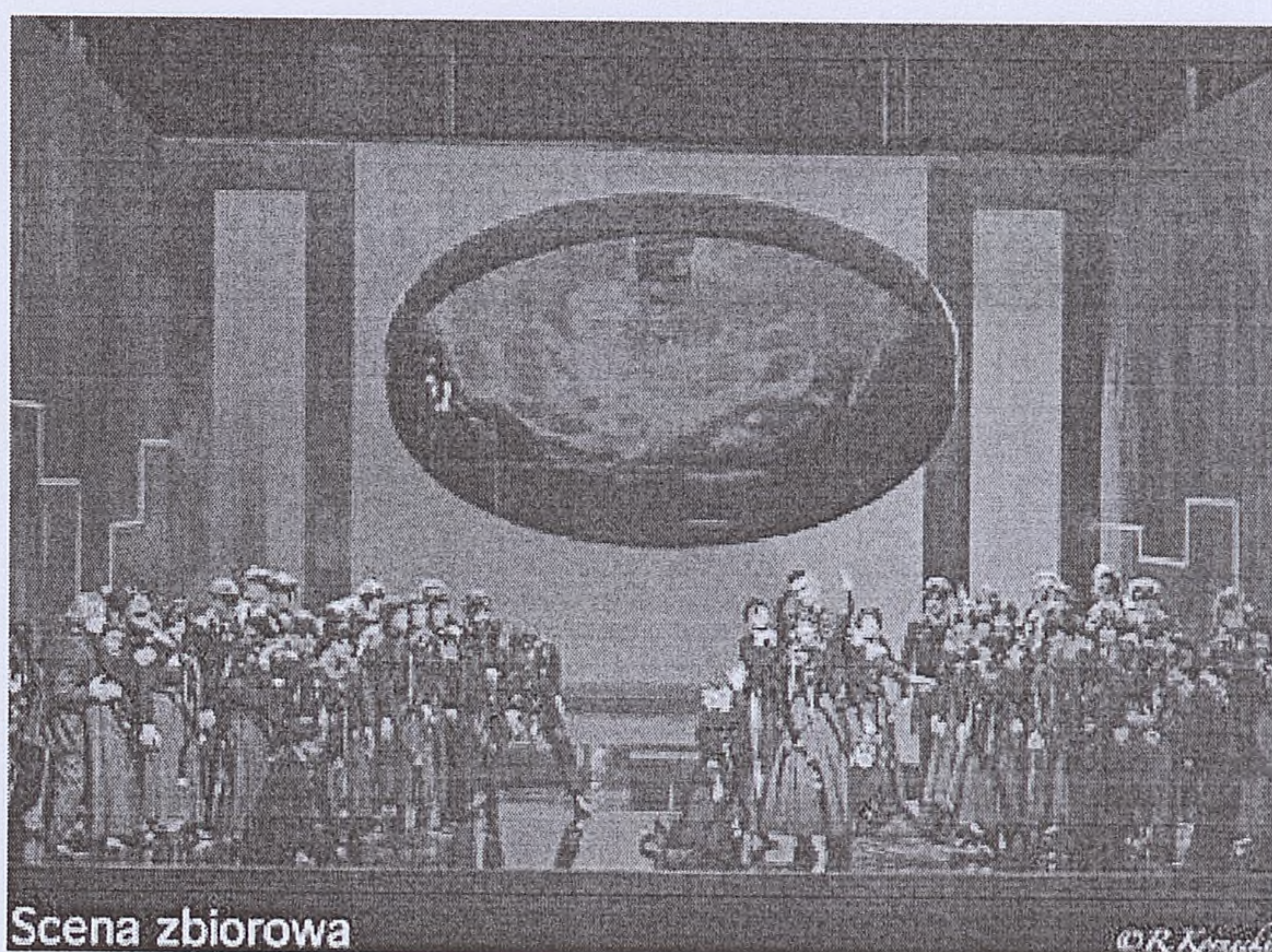
Krakowska inscenizacja mająca uniwersalny wymiar i przesłanie, rozgrywana w przestrzeni bez jednoznacznego odniesienia do miejsca i czasu, we współczesnych strojach Joanny Klimas jest bez wątpienia przedstawieniem efektownym teatralnie i wysmakowanym kolorystycznie. Szkoda tylko, że reżyser koncentrując się na konstrukcji pięknego obrazu i rozbudowanych scen zbiorowych (świetna scena sabatu) nieco odpuścił sobie opracowanie psychologicznej głębi bohaterów dramatu i ich wyrazistości. Szczególnie zabrakło finezji w prowadzeniu postaci Fausta, który jest nieco bezbarwny.

Zresztą Vasyl Grokholskyi decydując się na zaśpiewanie partii Fausta wykazał nadmiar optymizmu, nie dość, że nie wytrzymał kondycyjnie i w trzecim akcie głos kilka razy odmówił mu posłuszeństwa, to jeszcze jego głos nie rozrastał się i pogłębiał razem z dramatem kreowanego bohatera. Wołodymyr Pankiv w roli tytułowego Mefista zaprezentował dobrze brzmiący głos, choć w górze skali przydałoby się więcej potęgi. Widziałbym też w kreowaniu tej postaci więcej diabolicznych rysów i ekspresji. Świetna była, i to pod każdym względem, Katarzyna Oleś-Blacha w roli Małgorzaty. Jej pięknie brzmiący i pełen ekspresji głos oraz wytrawne aktorstwo pozwolił jej stworzyć wyrazistą postać zakochanej dziewczyny. Wielka scena obłędu (aria „L'altra notte”) to był prawdziwy majstersztyk.

Równie interesująco wypadli wykonawcy pozostałych partii, posagową Heleną była Elizabeth Teige, Maria Stattin z powodzeniem zaśpiewała partię Marty, a Paweł Brożek, Wagnera.



Bohaterem premiery był bez wątpienia znakomicie brzmiący chór przygotowany przez Zygmunta Magierę, który imponował nie tylko potęgą i spoistością brzmienia, ale również dyscypliną wokalną, szczególnie w fudze kończącej sabat.



Słowa uznania należą się przede wszystkim Tomaszowi Tokarczykowi za znakomite przygotowanie orkiestry, która z zapalem pokonywała trudności partytury. Muzyka pod jego batutą brzmiała szlachetnie i przejrzysto, bez trudu można też było w tej interpretacji odnaleźć romantyczne inspiracje muzyką Verdiego i Wagnera. Należy też przyznać, że dyrygent precyzyjnie prowadząc przedstawienie wydobyl z partytury właściwą dynamikę, przestrzeń oraz dramatyczny pazur i puls.

Adam Czopek

04.10.2014

Diabeł tkwi w szczegółach

"Mefistofeles" w reż. Tomasza Koniny w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Mateusz Borkowski w Gazecie Wyborczej - Kraków.

Mocnymi punktami "Mefistofelesa" w Operze Krakowskiej, poza kostiumami, są świetny blisko 100-osobowy chór oraz orkiestra. Gorzej z reżyserią.

Krakowska premiera opery Arrigo Boito, pół-Polaka, pół-Włocha, to efekt współpracy krakowskiego teatru z norweską Trondheim Symphony Orchestra. Dzieło twórcy, który do historii muzyki przeszedł, nie jako kompozytor, lecz librecista oper Verdiego, zostało wykonane w Krakowie po raz pierwszy. Czteroaktowy "Mefistofeles" z 1868 roku, oparty na "Fauście" Johanna Wolfganga Goethego, nie zyskał co prawda takiej sławy jak "Faust" Charles'a Gounoda, niemniej nie brak mu - niejako zapowiadających dzieła Giacoma Pucciniego - rozwiązań interesujących pod względem muzycznym. W "Mefistofelesie" usłyszymy i polskie akcenty - obertas i rytmy mazurkowe.

Krakowskiej inscenizacji podjął się Tomasz Konina, dyrektor Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu, stworzył również scenografię do tego spektaklu. Twórca mający doświadczenie w operze. Z dziełem Boito zmierzył się już drugi raz (poprzednio w Operze Nova w Bydgoszczy). Zarówno wtedy, jak i teraz interesujące kostiumy stworzyła znana projektantka Joanna Klimas. Szczególnie zachwycaly kostiumy dla chórzystek - nowoczesne, ale proste w formie, a także stroje dla dzieci. Zdecydowanie in plus oceniam też zaangażowanie do spektaklu stylistki fryzur Jagi Hupało oraz wyraziste makijaże wykonane przez firmę Inglot.

Symboliczna w założeniu scenografia autorstwa Koniny raziła jednak dosłownością, podobnie jak cała reżyseria. Reżyser nie miał zupełnie pomysłu na pierwszą część opery, na którą złożyły się akt I i połowa aktu II. Zbyttna statyczność, pozostawieni sami sobie śpiewacy i dłużyzny, obnażyły braki koncepcyjne w reżyserii. Jak na reżysera, który mierzy się z dziełem po raz drugi, przyznam: dość dziwne. Sytuację ratował świetnie przygotowany przez Zygmunta Magierę chór oraz pełen uroku chór cherubinków przygotowany przez

Marka Kluzę. Znacznie lepiej wypadła część druga, m.in. z ciekawą sceną orgii podczas sabatu czarownic.

Świetnie w całym spektaklu brzmiała orkiestra poprowadzona przez Tomasza Tokarczyka. To m.in. dzięki jego staraniom doszło do realizacji "Mefistofelesa" w Krakowie.

Najjaśniejszym punktem wtorkowej obsady była będąca w świetnej formie wokalne i aktorskiej Katarzyna Oleś-Blacha jako Małgorzata. Wstrząsające wrażenie zrobiła scena jej śmierci, z piękną i przejmującą arią "L'altra notte in fondo". Z rudą zmierzwioną peruką wyglądała niczym Helena Bonham-Carter z filmów Tima Burtona. Nijaki aktorsko, choć wokalnie bez zarzutu - taki był tytułowy Mefistofeles, w którego wcielił się Tomasz Raff. Odwrotnie z Faustem, którego ciekawie przedstawił pochodzący z Rumunii tenor Daniel Magdal, lecz śpiewał jakby miał zaciśnięte gardło.

O "Mefistofelesa" można się spierać. To cieszy. Podobnie jak współpraca opery z Norwegami. Ciekawe, jak w maju oceni tę inscenizację tamtejsza publiczność.

Tytuł oryginalny

Mefistofeles w Operze Krakowskiej.
Diabeł tkwi w szczegółach

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza - Kraków online

Autor:

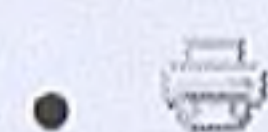
Mateusz Borkowski

Data:

04.10.2014

Przegląd nowości

W Operze Krakowskiej „Mefistofeles”



Szczegóły

Opublikowano: wtorek, 07, październik 2014 00:14

Arrigo Boito (1842-1918), znakomity muzyk, bardziej znany jest w Polsce jako świetny librecista (m. in. „Gioconda” Ponchiello, „Otello” i „Falstaff” Verdiego), a także jako tłumacz na język włoski libretta takich oper, jak „Wolny strzelec” Webera czy „Ruslan i Ludmiła” Glinki i również Wagnera. Pamięta się też, że był synem polskiej hrabiny Józefy Radolińskiej.



Daniel Borowski i Chór Opery Krakowskiej

Boito jako kompozytor jest autorem rzadko wystawianych u nas tylko dwu oper, „Mefistofeles” (polska prapremiera w 1880 roku) i „Neron” (bodajże nie doczekała się jak dotąd polskiej prezentacji scenicznej). Dwie biograficzne książki o tym kompozytorze ukazały się w latach 1963 (W. Preisner: „Arrigo Boito i jego stosunki z Polską”) oraz w 1988 (H. Swolkień: „Arrigo Boito. Poeta i muzyk”). Z wielkim więc zainteresowaniem oczekiwano na zapowiadaną w Krakowie premierę „Mefistofelesa”.



Elodie Hache, Zurab Zurabishvili i Krzysztof Kozarek

Dwa uznane za premierowe spektakle odbyły się 25 i 26 września 2014 roku. Inscenizacja przygotowana została z wielką starannością. Całe przedsięwzięcie miało charakter współpracy Opery Krakowskiej z norweską Trondheim Sinfoniorkester. Doświadczony (także i w operze) reżyser, równocześnie scenograf, Tomasz Konina, potraktował swą propozycję jako swoistą „rozprawę filozoficzną”. Mefisto, wychodząc na scenę z widowni, rzuca wyzwanie Bożej potędze. Oczywiście główny wątek układu (naturalnie przegranego przez Mefistę) z Faustem, nawiązuje do „Fausta” Gounoda. Opera wystawiona po raz pierwszy w La Scali w 1868 roku nie spełniła oczekiwań kompozytora i w następnych siedmiu latach poprawiał ją, przerabiał i dopracowywał. Te dość znaczące przeróbki spowodowały, iż muzyka opery stała się znacznie płynniejsza, bardziej melodyjna i emocjonująca.

Choć pod względem wdzięku i melodyjnego piękna wciąż ustępuje „Faustowi” Gounoda. Boito, jak pisze jego polski biograf, *poczuł się teraz zrozumiany przez publiczność*. A dla jego opery zaczęła się szczęśliwa passa. Tomasz Konina wraz z reżyserem światła Dariuszem Pawelcem, a także odpowiedzialną za ruch sceniczny Moniką Myśliwiec, spowodowali, iż ta z natury statyczna opera, stała się dramatem w pełni żyjącym. Wymienieni realizatorzy doskonale operują płaszczyznami scenicznymi i środkami technicznymi. Otrzymaliśmy dzięki temu obraz symboliczny, ale mieszczący się w konwencji operowej.



Chór Dziecięcy i Chór Opery Krakowskiej

Z wykonawców scenicznych obu przedstawień na czoło wysuwa się wspaniale przygotowany (Zygmunt Magiera i Marek Kluza) i znakomicie śpiewający chór („wzmocnione” chóry Opery - mieszany i dziecięcy). Te nieco ponad 80 osób stanowi monolit, zdyscyplinowany rytmicznie, pewny intonacyjnie, pełen wyrazu i dozowanych emocji zgodnych z odtwarzaną muzyką, a więc mistycy niebiańscy, małe Cherubinki, tłum świętujący Wielkanoc, piekielne demony, antyczne postaci nimf, faunów, półbogów, by w końcu wrócić do hufców niebiańskich.



Zurab Zurabishvili i Daniel Borowski

Chór jest całkowicie podporządkowany muzyce, doskonale współpracujący z orkiestrą pod batutą Tomasza Tokarczyka, którego codzienna praca z tymi zespołami jest widoczna i satysfakcjonująca, a także z solistami. Wszystko to w dużej mierze decyduje o powodzeniu inscenizacji. Solistów w tej operze jest niewielu, ale wokalnie mogą zaistnieć z powodzeniem. Kompozytor nie żałował im arii, duetów i scen zespołowych. Z dwu odtwórców partii tytułowej korzystniej wypadł moim zdaniem, Wołodimir Pankiv. Dysponuje on głosem basowym o mocnym, wyrównanym, brzmieniu.

Jego interpretacja ujawnia charakter postaci: swoista beczelność i pewność siebie (aria „Ave, Signor”), cynizm i zło (aria „Son lo spirito” – Jestem duchem), szyderstwo (aria „Ecco il mondo – Oto jest świat”). Drugi wykonawca tej partii, Daniel Borowski, wokalnie był nie do końca przekonujący, aktorsko zaś może lekko przerysowany. Przekonały swą interpretacją obie Małgorzaty – Katarzyna Oleś-Blacha oraz Anna Wierzbicka. Choć obie dysponują głosami bardzo lirycznymi, ta pierwsza była może więcej wzruszająca, swym ciepłym i ładnym w barwie głosem oddawała przeżycia bohaterki.



Anna Wierzbicka skoncentrowała się raczej na wyrazie wokalnym, potwierdzając urodę swego głosu. Ich popisowa, wspomnieniowa aria („L'altra notte” – Inna noc), oraz duet z Faustem („Lontano, lontano” – Daleko, daleko) wyzwoliła aplauz publiczności. Partię Fausta wykonali Vasyl Grokholskyj i Zurab Zurabishvili (Gruzin, znany i ceniony za występy na scenach europejskich).



Partia Fausta początkowo była napisana dla barytona, przerobiona na tenorową, stała się bardziej delikatna, wymagająca pewnej elegancji, gracji. Prócz wspomnianego już duetu, tenor śpiewa jeszcze najpierw „Dai campi, dai prati” – Z pól, z łąk (akt I), a potem arię „Giunto sul passo estremo” – Doszedłszy kresu (akt IV). To wyraz ostatecznej przemiany duchowej Fausta (a zarazem całkowita klęska Mefista). Obaj tenorzy prezentują wysoką klasę wokalną. Aktorsko Grokholskyi był może bardziej romantycznym amantem, Gruzin traktował swą partię z mniejszym zaangażowaniem. Obaj natomiast śpiewali bardzo ładnie. W pamięci widzów pozostaną zapewne na dłużej także interpretacje dwóch Helen: Norweżki Elizabeth Teige i Francuski Elodie Hache. Reasumując, otrzymaliśmy ciekawe i oryginalne przedstawienie. I to na inaugurację jubileuszowego, 60. sezonu Opery Krakowskiej!

Jacek Chodorowski

16.10.2014

Diabeł na eksport

"Mefistofeles" w reż. Tomasza Koniny w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Reżyser Tomasz Konina przed spektaklem posadził tytułowego Mefistofelesa wśród widzów, chcąc dać im do zrozumienia, że w każdym może siedzieć diabeł. Ale gdyby na widownię posłał Fausta, przekaz byłby jeszcze czytelniejszy - kto nie chce zachować młodości i być obiektem pożądania? Dla każdego, kto choć trochę zna dzieło Goethego, przekaz opery Arriga Boita, pół-Polaka, pół-Włocha, a gdyby decydowała matka, to Polaka, jest jasny i klarowny. Nie zepsuł tego przesłania Konina, który stworzył też scenografię, choć ta nie zawsze korespondowała z treścią opery.

Głównym walorem dzieła jest jednak muzyka, a w krakowskim przedstawieniu jej wykonawcy. Muzycy i oczywiście śpiewacy łącznie z chórem, zespół świetnie poprowadzony przez Tomasza Tokarczyka i Zygmunta Magierę. Tokarczyk, przeciągając lub podwyższając pewne frazy, pozwolił chórowi na popis zbiorowego śpiewu, który zapada w pamięć. A soliści? Znakomity Daniel Borowski w roli Mefista i Zurab Zurabiszwili, Gruzin o dźwięcznej barwie głosu, jako Faust. Nie można pominąć Anny Wierzbickiej jako Małgorzaty - jej pełna ekspresji aria "L'altra notte in fondo al mare" spokojnie może błyszczeć na YouTube. To krakowskie przedstawienie można by uznać za eksportowe, zresztą już jest, bo powstało we współpracy z norweską Trondheim Symphony Orchestra i wiosną ma być tam zaprezentowane. Jeżeli tak jak w Krakowie, z tymi wykonawcami, to o sukces można być spokojnym.

Tytuł oryginalny

Diabeł na eksport

Data:

16.10.2014

Źródło:

Materiał nadesłany

Przegląd nr 42/13/19-10-14

23.10.2014

Między niebem a piekłem

"Mefistofeles" w reż. Tomasza Koniny w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Monika Partyk w Ruchu Muzycznym.

"W moim śmiechu brzmi jednosylaba: Nie. / Niszczę, kuszę, ryczę, syczę: Nie. / Kąsam, zwodzę, drwię. / Gwiżdżę! Gwiżdżę! Gwiżdżę!" - śpiewa w swej arii Mefistofeles, przedstawiając się Faustowi. Czy można gwizdać na świat? Czy można wygwizdać Pana Boga? Na te pytania próbowali odpowiedzieć twórcy premiery "Mefistofeles" Arriga Boita w Operze Krakowskiej. Dzieło to, stanowiące muzyczną adaptację "Fausta" Goethego, weszło na stałe do operowego kanonu, ale nazwisko jego twórcy - autora równocześnie muzyki i libretta - wydaje się wciąż nie dość obecne w szerszej świadomości.

To błąd - zwłaszcza w Polsce, drugiej ojczyźnie Arriga: syna włoskiego malarza Silvestra Boita i Polki, hr. Józefy Radolińskiej, primo voto Karśnickiej (w "Mefistofelesie" słyszymy przecież rytmy oberka i mazura). Związał się on z artystyczno-patriotyczną awangardą "Scapigliatura" - czyli tak zwanymi rozczochańcami, stając się jednym z jej przywódców. Jego buntownicza oda "Do sztuki włoskiej" zraziła doń na lata Verdiego. Ale przecież to mistrz z Busseto stanie się w przyszłości najważniejszą osobą w życiu zawodowym Boita; dzięki niemu zyska sławę jako autor librett do dwóch Szekspirowskich arcydzieł Verdiego: "Otella" i "Falstaffa" - uważanych za najlepsze, jakie kiedykolwiek powstały w historii opery, kongenialne.

Przełożenie dzieła Goethego wydaje się zadaniem jeszcze trudniejszym, bo ze względu na gigantyczne rozmiary, mnogość wątków, a zwłaszcza filozoficzno-mistyczny aspekt, "Faust" uchodzi za dramat niesceniczny. A przecież kusi, o czym świadczą liczne umuzycznienia, w operze przede wszystkim Gounoda, którego utwór z 1859 roku zyskał najszerzą popularność. O ile jednak ten ostatni z utworu Goethego wydobywa głównie wątek miłosny, Boito stara się zachować wszystkie jego najistotniejsze elementy. Osią dramatu czyni więc zakład między Bogiem a Mefistofelem o duszę Fausta, z którego tenże ostatecznie wyjdzie zwycięsko. Coś jednak za coś: wierność Goethemu powoduje, że pozostałe wątki - zwłaszcza miłosny - mogą być jedynie zasygnalizowane, a większość wydarzeń (w tym tragiczne perypetie Małgorzaty) znamy jedynie z relacji. W rezultacie otrzymujemy dzieło na poły oratoryjne, statyczne, niejako "sceny z Fausta".

Mimo tych niedostatków, libretto Boita stanowi najbardziej wartościową adaptację niemieckiego dramatu dla potrzeb opery. A muzyka? Niestety... Boito nie był tak dobrym kompozytorem jak poetą, cierpiał zwłaszcza na niedomiar inwencji melodycznej, co jednak nadrabiał dużą muzyczną kulturą, smakiem i ambicją. Ta ostatnia mocno ucierpiała po spektakularnej prapremierowej klęsce w La Scali 5 marca 1868 roku; kompozytor wyciągnął z niej wnioski i po siedmiu latach wystawił z sukcesem mocno zmienione i o połowę okrojone dzieło.

Premiera krakowska - otwierająca jubileusz sześćdziesięciolecia Opery - wystawiona została we współpracy z Orkiestrą Symfoniczną z Trondheim. Trwające od roku przygotowania obejmowały m.in. konkurs na wykonawców i dodatkowych chórzystów (opera wymaga dziewięćdziesięcioosobowego chóru, w tym trzydziściorga dwojga dzieci). Reżyserię powierzono Tomaszowi Koninie: było to jego drugie spotkanie z "Mefistofelem", którego zrealizował przed trzynastu laty w Operze Nova - w obu przypadkach zaprojektował także scenografię. To jednak dwie różne propozycje: w przeciwieństwie do obfitującej w romantyczną symbolikę bydgoskiej, krakowska stawia na współczesną prostotę, minimalizm i formalny skrót. Konina ustawia na scenie geometryczne konstrukcje-płaszczyzny z wielofunkcyjnym kręgiem pośrodku (swoistym centrum świata). Pod koniec jedna z nich rozewrze się pod ręką Mefistofelesa, ukazując teatralną maszynę. Maszyna świata? Prześwit między światami? Między dobrem a złem? Boito widział w Fauście "pełne ucieleśnienie dualizmu ludzkiego", który zawsze go fascynował i któremu poświęcił młodzieńczy poemat: "Człowiek się miota na przemian / Pomiędzy niebem i piekłem / I nigdy spokoju nie zazna". Faust zazna go dopiero w finale: odkrywszy Bożą miłość szepnie do chwili, by trwała. Przedtem jednak musi przejść przez ból rzeczywistości (miłości ziemskiej) i ułudę ideału (miłości arkadyjskiej). Skutki owej wędrówki reżyser ukazał niezwykle sugestywnie, zestawiając ze sobą obraz świata współczesnych celebrytów - z Heleną Trojańską jako idolką - z ciałem martwej Małgorzaty na pierwszym planie, które pozostanie tam do końca. (Nie wiem tylko, czemu w kolejnym spektaklu z drugą obsadą zrezygnowano z tego doskonałego efektu.) Reżyserską wizję dobrze uzupełniały quasi-współczesne kostiumy Joanny Klimas: konsekwentnie, poza sukniami solistek, utrzymane w piekielnych czarno-czerwonych barwach.

Orkiestrą Opery Krakowskiej dyrygował z pasją i precyzją Tomasz Tokarczyk. Szczególne uznanie należy się Zygmunutowi Magierze, który bezbłędnie przygotował ogromny zespół chóralski; imponująco brzmiał zwłaszcza Prolog w niebie oraz popisowa Noc Sabatu, zwieńczona fugą ze strettem. W spektaklu premierowym wśród protagonistów prym zdecydowanie wiodły panie, zwłaszcza doskonała w koloraturowej arii szaleństwa Katarzyna Oleś-Blacha jako Małgorzata; duże wrażenie robiła też swym dramatycznym sopranem Norweżka Elizabeth Teige w roli Heleny. W szlachetnym barwowo głosie Mefistofelesa Wołodymyra Pankiva zabrakło zaś nieco urozmaicenia intonacyjnego. Najsłabszym ogniwem był Faust (Vasyl Grokholskyi), nieprzekonujący ani głosowo, ani aktorsko. Druga obsada zrekompensowała męskie niedostatki: w rolę tytułową wcielił się obdarzony

nietuzinkowym basem Daniel Borowski; podobnej kreacji aktorskiej (wydobytą i diaboliczność, i satyryczność Mefista) dawno nie słyszałam i nie widziałam. Mile zaskoczył też drugi Faust - śpiewany przez Gruzina Zuraba Zurabishvilię oraz Małgorzata - subtelna Anna Wierzbicka.

Z Brockenem, czyli operową Łysą Górą, wiąże się zjawisko zwane Widmem Brockenu: obserwator widzi na chmurach, poniżej, swój gigantyczny cień otoczony tęczową glorią. Czy podobna złudna wielkość nie była udziałem Fausta, nim zrozumiał, czym jest miłość? Czy nie jest ona udziałem Mefista, który nigdy jej nie zrozumie? Uważajmy: u Koniny diabeł po raz pierwszy wyłania się z widowni, spośród nas. A w jego ostatniej frazie: "Bóg triumfuje, ale potępieniec gwizdże", słysząc gorycz.

Tytuł oryginalny

Między niebem a piekłem

Źródło:

Materiał nadesłany

Ruch Muzyczny nr 10

Autor:

Monika Partyk

Data:

23.10.2014